

# Uwagi o czyszczeniach lasu oparte na praktyce.

(Dokończenie.)

Przy czyszczeniach pierwszych — baczność także zwracać należy uwagę na rychłe uprzątnięcie z zagajen wszelkich przedrostów, gruszowato rozwijających się i tłumiących słabsze lecz zdrowo trzymające się pokolenie młodsze tego samego lub innego gatunku drzewa. Przedrosty te nie przedstawiają zazwyczaj żadnej wartości dla przyszłości, a zajmując w skutek silnego rozgałęzienia dużo miejsca, uniemożliwiają rozwój niższego otoczenia, wypierając je coraz bardziej. Powstają w skutek tego mniej lub więcej liczne płazowiny, wśród regularnego zresztą nawet zadrzewienia, obniżające niekiedy niepomiernie ogólny przyrost i masę drzewostanu danego.

Nie powinno się także pomijać drzew chorych, nawiedzonych grzybem lub rakiem; są one bowiem źródłem, skąd pasożyty te roztaczają coraz dalej kręgi swoje, zajmując przy nadarzonej sposobności zdrowe dotąd osobniki. Często też widzieć można choroby te obejmujące znaczne bardzo powierzchnie, na których nie mała lub często przeważna część zadrzewienia jest niemi opalaną.

Nie rzadko pojawia się także w zagajeniach liściastych liczny nalot sosnowy, który rosnąc szybciej wykształca zwykle postacie gruszowate, bez wartości użytkowej, będące więc plagą dla zagajenia panującego. Nie należy się też łudzić obiecującym nieraz może początkowo wzrostem pojedynczych sosen, gdyż wnet zmienia on swój bieg, skupiając się przeważnie w koronie. Sosny takie tłumią niemiłosiernie wszystko, co pod okapem lub w najbliższem tegoż sąsiedztwie się jawi; wczesne wyjęcie ich jest zatem ze wszech miar wskazane. Nie zasługuje także zwykle na ochronę świerk, sztucznie wprowadzony w zagajenia liściaste: mianowicie bukowe, dębowe i t. p. Przerasta on je najczęściej po niedługim czasie, a gęstą swoją koroną utrudnia lub wprost czyni niemożliwym wzrost drzew innych w sąsiedztwie jego będących. Ponętny jego z razu wygląd przechodzi po pewnym czasie wyraźnie w chorobliwy, świadczący niedwuznacznie, iż nie doczeka on późnego wieku. To też liczniejsza przymieszka świerka utrudnia ogromnie gospodarkę, tamując jej prawidłowy tok, przez wczesne obumieranie lub wywracanie całych nawet

grup i małych drzewostanów świerkowych. Nieraz gospodarz leśny w kłopotliwym znajdzie się położeniu, co ma uczynić z drzewostanem, w którym większe lub mniejsze grupy świerków nagle zaczynają obumierać. Powstające haławy za małe są, aby je samoistnie odnawiać, za duże zaś, aby je bez uprawy pozostawić. Pociąga to za sobą niejednokrotnie przedwczesne wycięcie całego drzewostanu, w którym świerk liczniej występował, chociaż początkowo zapowiadał on najlepsze powodzenie. Z domieszką świerka tedy w warunkach dlań nieodpowiednich, nadzwyczaj oględnie postępować należy, gdyż czy to w przymieszaniu pojedynczem czy grupami, pociąga ona zawsze nie miłe następstwa za sobą. A zazwyczaj sami utrudniamy sobie zadanie, jeden bowiem fałszywy krok sprowadza inne w następstwie. W odkrytych podsiewach naturalnych albo nie uzupełniamy wcale nawet haław większych, albo też postępujemy pod tym względem nader bojaźliwie i skrzętnie dosadzamy niezupełne choćby płazowinki i wązkie drogi, które z łatwością po nie wielu latach same zarastają bez żadnej zupełnie pomocy, mimo że początkowo niewykazywały może żadnego prawie podsiewu. Naprawki sztuczne, wykonywane najczęściej świerkiem albo marieją w takich warunkach przedwcześnie całkowicie, w skutek braku dostatecznego przystępu światła, albo przy wolniejszym wzroście zagajenia naturalnego, wybiwszy się, tłumią później takowe, szczególnie w najbliższem swoim otoczeniu, a obumierając przedwcześnie, wywołują płazowiny, które pozostają już przez całe życie drzewostanu. Tracimy zatem podwójnie, raz przez wyłożenie niepotrzebnych kosztów na dosadzania, następnie zaś w skutek obniżenia przyrostu ogólnego w danym drzewostanie. Cierpi także nie mało gleba.

W ogóle panujący dzisiaj system gospodarowania rębami czystymi, nieoględne prowadzenie rębów częściowych i brak umiejętnego pielęgnowania powstałych młodników — przysporzyły nam nie mało przeróżnych trudności i przyczyniły się do rozwielenienia się rozmaitych gatunków drzew mniej wartościowych kosztem szlachetniejszych, mających tu do niedawna prawo dziedzictwa. Ustępują one też dzisiaj coraz bardziej na plan drugi.

Jedni pozostawiają własnemu losowi założone z trudem kultury i młodniki z naturalnego obsiewu, nie troszcząc się zgoła o nie; inni znowu niedopuszczają, by gleba pokryła się jakimkolwiek innym zarostem drzew, prócz tych, które stanowić mają

właściwy cel gospodarki, z przesadnej obawy, aby takowe nie ucierpiały przez przygłuszenie ze strony drzew wciskających się w powstałe z naturalnego obsiewu lub sztucznie wytworzone zagajenia. Wycinają też starannie rok rocznie każdy ich nalot. Postępowanie takie jednak nie jest również do zalecenia, powoduje bowiem bardzo znaczne a zupełnie zbyteczne koszta i pozbawia glebę tak jej potrzebnej i dobroczynnej ochrony, która stanowić powinna ciągłą troskę leśnika. Pojawiające się przeto chwasty drzewne trzymać należy w właściwych karbach o tyle jedynie, o ile wymaga tego dobrze zrozumiana ochrona zagajenia oddanego opiece naszej.

Również i w drzewostanach starszych, wzrosłych zupełnie dziko, obfitujących często w drzewa nie należące do zadrzewienia głównego, wybieranie tychże odbywać się powinno z oględnością i nigdy od razu, lecz stopniowo. Im drzewa te liczniej występują i im wpływ ich na drzewa panujące wyraźniej się już objawia, z tem większą ostrożnością czyszczenie prowadzić trzeba. Rozpoczynając ważną tę czynność, wybierać przede wszystkim powinniśmy te sztuki, które najmocniej tłumią drzewa szlachetne, jeżeli takowe posiadają w ogóle jeszcze warunki zdrowego i wydatnego rozwoju. Te zaś, które chwilowo nie wydają się jeszcze groźnymi, pozostawia się na razie i wyjmuje się je dopiero po latach kilku, gdy zadrzewienie pielęgnowane wzmocni się odpowiednio i wymaga znowu dalszego prowadzenia rozpoczętej czynności. Cięcia takie zakłada się zatem kilkakrotnie w krótszych lub dłuższych odstępach czasu, zależnie od danych warunków. Postępując tym sposobem uratować można to nawet, co zdawało się być już bezpowrotnie zgubionem a w każdym razie część przynajmniej znaczną zadrzewienia właściwego zachowa się dla przyszłości i podniesie ogólną wartość drzewostanu.

W rzeczywistości dzieje się wszakże bardzo często wprost przeciwnie. Jeżeli bowiem uzna się wreszcie po długim czekaniu konieczność założenia czyszczenia, wykonuje się zwykle doraźnie, narażając przez to zadrzewienie główne, dotąd w przytłumieniu wzrosłe, na najgorsze następstwa. Objawiają się one później mniej lub więcej dotkliwie ogólnem obniżeniem przyrostu jego, wynikającym z nagłego przerwania zwarcia. Nagłe zresztą wybranie drzew naleciałych, dotąd górujących, wpływa wprost ujemnie na zadrzewienie panujące, drzewa bowiem wysilone walką, przyzwyczajone do mocnego zwarcia, pozbawione tegoż pochylają się

w znacznej części pod ciężarem własnych koron, by się już nigdy nie podnieść. W ślad za tem idzie nierzadko zupełna ruina za-  
drzewienia całego, której nieuniknioną konieczność stanowi po-  
trzeba wycięcia go przedwczesnego. W lasach liściastych, zmar-  
nowane w ten sposób drągowiny urząda się często niskopiennie,  
by ukryć błędy popełnione; pogarszało to jednakże jeszcze więcej  
stan ich ogólny. Większe chwilowo korzyści materialne, przy  
tego rodzaju gospodarce osiągnane, mszczą się później przez  
lat szeregi na dalszej gospodarce.

Najlepiej wykonane uprawy sztuczne i odnowienia natu-  
ralne nie doprowadzą do pożądanego celu, jeżeli nie otoczy się  
ich umiejętną, a przytem wczesną opieką. Kto sądzi, że za-  
sadzeniem wyciętej powierzchni uczynił już wszystko dla przy-  
szłości lasu, nie zawsze może oczekiwać dodatnich wyników ze  
swojej choćby najsumienniejszej pracy, poświęconej odnowieniu  
jego. Lepszą może bez porównania oddaje właścicielowi przy-  
sługę ten, który więcej zwraca uwagi na pielęgnowaniu zagajen  
powstałych, aniżeli nawet na ich założenie. Odpowiedniem bo-  
wiem postępowaniem wytworzyć można z nieświetnych począ-  
tkowo zalesień — wcale dobre drzewostany, gdy odwrotnie  
z najlepszych w pierwszej młodości zapustów i kultur wyrastają  
nieradko liche zaledwie zagajenia, nie zasługujące na miano  
lasu. Nie ten też jest założycielem lasu, kto go zasiał lub za-  
sadził, lecz ten, co go umiał przeprowadzić przez rozliczne nie-  
bezpieczeństwa i przekazać potomności w stanie okazującym nie-  
spożyta siłę i zdrowie, i obiecującym dać właścicielowi pełny  
z niego użytek.

Sz.